Warszawa.

№ 148. Rok 1860.

CIEPŁA dziś rano stopni 10.
CIEPŁA wczoraj w południe stopni 17.
JUTRO Św. Barnaby.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Niedziela.

Dnia 29 Maja. / 10 Czerwca.

WSCHÓD SŁOŃCA o godz. 3 min. 41.
ZACHÓD „ „ 8 „ 17.
WYSOKOŚĆ wody na Wiśle stóp 3 cali 7.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. $2^1/_2$, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop.25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50)
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Do Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, jako premium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. $2^1/_2$.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.
Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

Heroldya Królestwa Polskiego. — Zawiadamia osoby interessowane, iż nadesłane jej zostały za pośrednictwem ministra sekretarza stanu Królestwa dyplomata na szlachectwo dziedziczne w Heroldyi przygotowane, najwyższym podpisem NAJAŚNIEJSZEGO PANA w d. 12 (24) kwiet. r. b. zaszczycone, dla panów: 1) Radcy honorowego Dymitra Bonnet, młodszego pomocnika naczelnika wydziału w zarządzie głównym spisu i zaciągu wojskowego w Królestwie Polskiem, z herbem Pawiniec; 2) Karola-Henryka Braana, byłego ekspedytora poczty w Szczucinie z herbem Braun; 3) assesora kolegialnego Renata Castellaz, młodszego pomocnika naczelnika wydziału w kancelaryi Namiestnika w Królestwie polskiem, z herbem Castel; 4) Karola-Wincentego Godeffroi, obywatela gubernii Radomskiej, z herbem Godeffroi; 5) radcy dworu Piotra Kamińskiego, naczelnika powiatu Łomżyńskiego, z herbem Załuk; 6) Alfonsa-Sabby Muszyńskiego, adwokata przy sądzie appellacyjnym Królestwa Polskiego, z herbem Lekczyn; 7) Bartłomieja Ruśkiewicza, byłego referenta w komisyi rządowej przychodów i skarbu, z herbem Wielorad; 8) radcy stanu Macieja Wentzl, dyrektora banku Polskiego, z herbem Zbroja; i 9) radcy stanu Leona-Antoniego Zajączkowskiego, sędziego apelacyjnego Królestwa, z herbem Piłatkowiec. — Przyczem zarazem oznajmia, że dyplomata pomienione, stosownie do art. 87 prawa o szlachectwie z roku 1836, przesłane zostaną władzom właściwym, dla doręczenia takowych interesentom. — Prezes, senator, tajny radca, hrabia S. Kossakowski. — Zarządzający kancelaryą, naczelny sekretarz, radca stanu Rożyński.

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem. Podaje do do powszechnej wiadomości, że, w zastosowaniu się do przepisu art. 30 prawa o towarzystwie Kredytowem z d. 8 (20) kwietnia 1853 r. dozwalającego na wcześniejsze wycofanie z obiegu Listów Zastawnych 2go Okresu, przez odpowiednie zwiększenie funduszu umorzenia, Listy zastawne tegoż Okresu skutkiem odbytego w d. 2 kwietnia r. b. losowania w zupełności z obiegu wywołane zostały. Należność za Listy 2go Okresu w d. 2m kwietnia r. b. wylosowane, płatną jest poczynając od dnia 10 (22) czerwca 1860 r., zaś należność za Listy Zastawne 2go Okresu, dawniej wylosowane, jako wymagalna podnoszoną być może w zwykłych dniach w każdym tygodniu przeznaczonych na tego rodzaju wypłaty z Kassy Głównej Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie uskuteczniane. Rychłe zgłaszanie się po wypłaty, właścicielom papierów Towarzystwa należne, jest w ich interesie, jest ono wszakże pożądanem i dla Władz Towarzystwa w widokach szybkiego oczyszczenia rachunków. Za podwójny więc Dyrekcya Główna poczytuje sobie obowiązek zwrócić na ten przedmiot uwagę osób posiadających Listy Zastawne 2go Okresu.

Prezes, Rzeczywisty Radca Stanu Białoskórski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Dzisiaj według ludowego przysłowia „z świętą Małgorzatą zaczyna się lato.” Przysłowie to nie zgadza się cokolwiek z astronomią, która początek lata oznacza na dzień 21 czerwca, wskazując jeszcze dokładniej, że koniec wiosny nastąpi w tym dniu o godzinie 6 minut 8 rano; zgodne jest jednak z klimatem naszym, w którym według wniosków przez pana Wojciecha Jastrzębowskiego z dostrzeżeń meteorologicznych wyprowadzonych, czas od 5 czerwca do 5 września jest właśnie najcieplejszą porą. Tym sposobem, odnośnie do ciepła, p. Jastrzębowski oznaczył klimatyczny początek pór roku w naszym kraju na d. 5 czerwca, 5 września, 6 grudnia i 5 marca, dzieląc jeszcze każdą z tych pór na dwa okresy półtoramiesięczne, które porami roku gospodarskie mi nazywa. Astronomia ludowa, zapisana w przysłowiach, potwierdza ten podział; u ludu bowiem, oprócz powyżej oznaczonego początku lata, jesień rozpoczyna wrzesień (to jest jego początek), święta Barbara nocy urwała (to jest rozpoczęła zimę), na świętego Macieja (dosyć wcześnie) zima pocieje, czyli ociepla się razem z topnieniem śniegów. Wszystkie te cztery daty bliskie są bardzo wskazanej przez p. Jastrzębowskiego.

— Przed kilką dniami zaczęto roboty około nowego bruku, przy ulicy Wierzbowej. Bruk będzie kostkowy, granitowy, ułożony na grubej warstwie betonu. Beton składa się z części mieszaniny różnych ilości zwiru i szabru z częścią wapna lasowanego, 1 części piasku, $1^1/_2$ części mączki ceglanej. Massa ta układa się na gruncie zbitym silnie, po wyschnięciu na betonie zostaną ułożone kostki kamienne i zasypane piaskiem. Ulica Wierzbowa będzie cała wyłożona takim brukiem aż do ulicy Czystej; jeżeli próba się powiedzie, wtedy w podobny sposób zabrukowanem będzie Krakowskie Przedmieście.

— Komitet urządzający Uroczystości muzyczne na rzecz Instytutu Muzycznego Warszawskiego, odwołuje niniejszem do Amatorek i Amatorów, którzy łaskawą pomocą swoją przyczynili się tak przeważnie do osiągnięcia zamierzonego celu, aby raczyli się zebrać na Iszą próbę chóralną w całym komplecie, mającą się odbyć w gmachu Cyrku na Zielonym placu, we wtorek przyszły t. j. dnia 12 b. m. o godzinie 5ej popołudniu, a to z powodu ostatniej uroczystości Muzycznej, która się wkrótce odbędzie.

Komitet uprasza zarazem najuprzejmiej, aby Dylletantki i Dylletanci, raczyli mieć z sobą przepisane głosy dotąd wykonanych utworów muzycznych.

Komitet nie wątpi że odwołanie się jego w imie Instytutu Muzycznego, które znalazło ogólne współczucie, znajdzie tym razem odpowiedni odgłos.

— Dowiadujemy się z Tygodnika Illustrowanego, że jeden z zasłużonych tutejszych literatów, nieobecny na teraz w Warszawie, otrzymał w liście 4,000 złp. z przeznaczeniem tej summy na konkurs, którego przedmiotem będzie już nie praca dramatyczna, ale utwór poetyczny innego zupełnie rodzaju. Warunki później ogłoszone będą. Nowy ten fakt dowodzi, że sposób niesienia pomocy i zachęty literaturze za pomocą konkursów, coraz więcej u nas zyskuje zwolenników.

— Reżysserem komedyi w naszym teatrze został teraz p. Jan Chęciński, autor *Szachectwa duszy.* Możemy śmiało wiele dobrego obiecywać sobie z tej zmiany, i niedługo podobno szereg nowości rozpocznie komedya *Po naszemu*, pierwszy owoc tego reżysserstwa.

— Słyszeliśmy, że na pierwszem przedstawieniu teatru amatorskiego, w sali Towarzystwa Dobroczynności, ukaże się komedya jednoaktowa Fr. hr. Skarbka p. n. *Lekarstwo* i dyalog wierszem Wacława Szymanowskiego p. n. *Siła złego na jednego.* Urozmaiceniem przedstawienia ma być część muzyczna z doborowym programatem. Termin przedstawienia jeszcze nie oznaczony.

— Panna Płodowska, znana u nas z kilku wystąpień śpiewaczka, bawi obecnie w Paryżu, a nadal została zaangażowaną do opery berlińskiej z płacą 1,000 tal. miesięcznie.

— W Poznaniu, nakładem drukarni Deckera wyszedł tak zwany *Adress-Buch.* Zawiera on spis mieszkańców ulic, kamienic, wraz z ich właścicielami i lokatorami; dalej spis przemysłowców, kupców, handlarzy i t. d. wreszcie władz tak cywilnych jak wojskowych, biur wszelkich, instytutów publicznych i ważniejszych prywatnych. Nadto ku końcowi spis gorzelni w całem księstwie, których jest 290. Jako dodatek zawiera interesujące daty statystyczne, całego księstwa dotyczące. Daty te wyświecają poniekąd niejedną okoliczność, i dają jaśniejszą niż wszelkie uwagi wskazówkę tamecznych stosunków. I tak, podług tej informacyi, Poznań liczy obecnie 47,500 mieszkańców, łącznie z wojskiem, którego jest 6,308. Podług narodowości jest 30,000 niemców, a 16,000 polaków. Podług wyznań ma być 21,800 katolików, 17,800 ewangelików, 7,700 żydów a 7 greków. Podatek od dochodu płaci 626 osób w Poznaniu, z tych 537 niemców a tylko 89 polaków, co wyraźnie wskazuje na daleko większą zamożność pierwszych. Wprawdzie do niemców policzeni są tu i żydzi, których 213 płaci podatek dochodowy; ale i po potrąceuiu tej cyfry wniosek powyższy nie upada; wojskowych wyższych, samych niemców, pociągniętych do tego podatku jest 60. W. ks. Poznańskie liczyło podług ostatniego spisu ludności, dokonanego w zaprzeszłym roku, 1,403,000 mieszkańców. Z tej liczby przypada na departament poznański 908,580, na departament bydgoski 495,048. Podług narodowości 783,000 polaków, 619,000 niemców. Podług wyznań 876,000 katolików, 454,000 ewangelików 72,000 izraelitów; 12 greków. Szkółek elementarnych ma księstwo 2099, z tych 1,167 katolickich, 848 ewangielickich, 78 izraelickich, 6 tak zwanych mięszanych. Od r. 1815 powiększyła się ludność Poznania o 19,400 głów, a w księstwie o 613,000.

— Pomiędzy artystami w Rzymie się kształcącemi, jest zwyczaj urządzać kiedy niekiedy wystawy dzieł swoich, oddając je w ten sposób pod sąd publiczności, która tam prawie zawsze trafnie o zdolnościach zjawiającego się talentu wyrokuje. Niedawno tego rodzaju wystawa miała miejsce w pracowni

polskiego rzeźbiarza pana Brodzkiego, który odbywszy nauki w akademii sztuk pięknych w Petersburgu, bawi obecnie w Rzymie. O tej wystawie pisze miejscowa gazeta literacka i artystyczna *Eptacordo*, między innemi; co następuje: „Wprawdzie wystawa artysty Polaka nie jest napełnioną, jak się to zwykle dzieje, statuami, popiersiami i praskorzeźbami, ależ za to, to co wystawił pan Brodzki, tak jest piękne, tak wytwornie wykonane, że wcalebyśmy nie życzyli sobie widzieć tego wpośród innych prac rzeźbiarskich. Dostatecznie jest bowiem spojrzeć na jedną jego figurę przedstawiającą Chrystusa w postaci Zbawiciela oznajmującego pokój światu całemu, aby się przekonać z jakim talentem pojął niepospolity artysta wielką myśl religijną, która mu przewodniczyła w wykonaniu tego dzieła." Dalej w tym samym tonie sprawozdawca oddaje pochwały przemysłowi i wszystkim szczegółom wykonania, a kończy uwagę, że już dawno Rzym nie widział nic tak pięknego w nowożytnej rzeźbie jak ta figura.

— Czytamy w *Czasie*, w korespondencyi z Paryża:

Mówiłem nieraz o bogactwach stanu średniego we Francyi. Nowy tego przykład dał pan Parisot, krawiec i właściciel magazynu à la belle jardinière. Ten Nicols londyński zostawił ogromny majątek, i przeznaczył z niego 600,000 na biednych robotników.

Izba zatrudnia się projektami o drogach żelaznych algierskich i mapie kanałów francuzkich. Rząd francuzki przyjął dobry system uważania komunikacyj za rzecz rządową, od której zawisła pomyślność krajowa. We Francyi nie ma już nigdzie kopytkowego, mostowego i t. d., ruch jest wolny, łatwy i na tem zyskują wszyscy. Zniesienie lub zniżenie opłat na kanałach, ułatwi jeszcze więcej cyrkulacyą i przyczyni się do taniości produktów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA.

Paryż, 5 czerwca. Nowiniarze mają wiele kłopotu z wiadomościami, które kolejnie zbijają się nawzajem; zawczoraj jeszcze mniemano, że kapitulacya ostatecznie podpisaną została; wczoraj znowu zgodzono się powszechnie uważać powtórne bombardowanie Palermo, za wiadomość urzędową; a wieczorem jeszcze dnia tego *Opinion nationale*, która posiada dokładne wiadomości o wszystkiem co się dotycze wyprawy Garibaldego, trzyma się tego ostatniego zdania. Z tem wszystkiem wiadomości z bardzo pewnych źródeł, zgadzając się zresztą z danemi jakie przedstawia *Patrie*, mówią, że powtórne bombardowanie nie miało miejsca, i że zawieszenie broni przedłużone zostało do 12 b. m. Prawdopodobnie rzecz się tak miała, że kilka opóźnionych paropływów, przywiozło wiadomość o pierwszem bombardowaniu, a pogłoska ta została przyjętą w znaczeniu odnowienia nieprzyjaznych między stronami kroków.

Należy się jednak spodziewać (a w tym wypadku nie radzibyśmy rozminąć się z prawdą) że czynna interwencya mocarstw, których flagi powiewały w porcie Palermo, a przedewszystkiem Francyi i Anglii, nie dozwolą aby po upłynięciu terminu rozejmu walka miała być wszczętą na nowo w Sycylii.

Konsulom zagranicznym, którzy przyjęli na się rolę pośredników, należało się postarać o to, aby kapitulacya armii neapolitańskiej z jej walecznym wodzem, przybrała prządzwoite formy; lecz Garibaldi w swej logice nieubłaganej, słusznie przekłada walkę z nieprzyjacielem w obecnych warunkach nad przepuszczenie go z całym rynsztunkiem do jakiego obronnego miejsca, któreby przyszło niezwłocznie zdobywać. Robiono uwagę Garibaldemu, że mu braknie bardziej armat niżeli karabinów i że w razie kapitulacyi, armaty zostaną w jego ręku, lecz on pozostał niezachwianym w postanowieniu, by nie zostawić nieprzyjacielowi żadnych środków szkodzenia mu nadal.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek publiczną uwagę zwraca na siebie ten człowiek, trzymający w natężeniu ciekawość całej Europy.

Wszystkie inne kwestye, okazują się w obec tej na drugim planie, lecz wiadomości z Chin są zbyt ważne abyśmy je mogli pominąć. Władca państwa Niebieskiego, gotuje się do wojny, która rokuje Europejczykom długą walkę, a w każdym razie przynajmniej trudne zwycięztwo, tak, że niektórzy zadają sobie pytanie, czy też dwór Pekinu nie spodziewa się wypadkowo jakiego poparcia ze strony rządu bardziej cywilizowanego.

(*Ind. Bel.*)

WŁOCHY.

Corriere mercantile ogłasza następny wyciąg z dziennika działań Garibaldego po dzień 26 maja:

„Czytelnicy nasi mogą zauważyć jak ten dziennik, spisany przez jednego z ważniejszych oficerów Garibaldego stylem lakoniczno-militarnym, doskonale nam tłómaczy postęp działań Garibaldego. Posłuży nam on przytem do porównania rozmaitych pogłosek z rozmaitych źródeł pochodzących.

8 maja przebyliśmy i wyruszyliśmy z Talamony dla amunicyi i furażu.

9 przybyliśmy i wyruszyli z San-Stefano dla furażu.

11 przybycie do Marsala i wylądowanie wszystkich i ze wszystkiem, ammunicyą i czterma działami.

12 Biwak w Gran-Pancardo niedaleko Salemi.

13 i 14 Biwak w Salemi i zgromadzenie sił powstańczych w liczbie około 4000 ludzi.

15 pochód i bitwa pod Calata Fimi na Monte di Pianto Romano z 3,500 neapolitańczyków, zostających pod dowództwem Landi; 128 zabitych i 18 rannych z naszej strony. Zajęcie pozycyj na górach; królewscy wyparci z pięciu dobrze bronionych pozycyj, położenie ich przykre.

16 Landi opuszcza Calata-Fimi, które my zajmujemy; Landi w odwrocie został pobity przez powstańców pod Partenico i Borghetto.

17 wyruszamy do Alcamo.

18 do Partenico. Dnia tegoż ruszamy w pochód by stanąć naprzeciw Palermo.

19 ciągły deszcz. Biwakujemy.

20 pochód na Pappio w celu odciągnięcia wojsk królewskich od Marsala i manewr dla wyprowadzenia wojska z Palermo. Co po części udało nam się. W nocy idziemy na Parco zdjąwszy z lawet działa i niosąc je na plecach w deszcz, po najniegodziwszych ścieżkach.

21 stanęliśmy w Parco, powrót do Monreale. Rozkaz pochodu na Palermo.

22 i 23 nieprzyjaciel zbiera duże siły. Jenerał stara się wyciągnąć wojsko zajmujące Palermo.

24 silny attak 10,000 neapolitańczyków. Szykujemy się do odporu, by ich odciągnąć; attak się zaczyna. Ustępujemy w celu byich pociągnąć pod Corleone na strzały naszej artyleryi, a sami tymczasem mamy zamiar inną drogą najść Palermo.

25 przybycie do Marnico. (Udało nam się naprowadzić królewskich na naszą artyleryę w kierunku Corleone). Wieczorem idziemy na Misilmeri. Przybywamy o północy. Biwak 25 i 26. Wielki dzień! Ranni mają się bardzo dobrze. Misilmeri 26 maja. (*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z ostatnich wypadków sycylijskich jeszcze dotąd nie jesteśmy w stanie zdać sobie jasno sprawy, tak dochodzące wiadomości są niezupełne i niejasne. Domyślać się tylko można, że kapitulacya została rzeczywiście przez Franciszka II odrzuconą, przeciwnie, nawet jenerał Lanza, dostał rozkaz nie wchodzenia w żadne układy z powstaniem, nie ustępowania dobrowolnie ani piędzi ziemi, raczej zburzyć powinien Palermo, aniżeli ustąpić go Garibaldemu.

Jenerał Letizia, który przywiózł powyższy rozkaz, miał wrócić do Neapolu, aby nakłonić króla przedstawieniem mu całego rozpaczliwego stanu neapolitańskiej siły w Sycylii, zaskoczonej zwycięzkiem powstaniem w najgłówniejszych miejscach wyspy, osłabionej niechęcią i dezercyą żołnierzy, do cofnięcia swego zgubnego rozkazu.

Dalej zdaje się być pewnem, że chociażby nawet po odrzuceniu kapitulacyi, bombardowanie było się nawet rozpoczęło, to trwało bardzo niedługo i zawieszenie broni zostało przedłużone do 7 czerwca.

Do tego więc dnia miał już czas król Franciszek cofnąć swoj rozkaz. Zawieszenie albowiem broni, nie osłabić, lecz wzmocnić tylko musiało siły Garibaldego, bo wszystko co odżyło na odgłos jego wylądowania, miało czas skupić się na około powstańczej chorągwi i wzmocnić siły jej obrońców.

Partya więc Garibaldego 7 czerwca nie była niezawodnie słabszą, niż w chwili wdarcia się do miasta.

Gdy w Palermo rozpoczęte działanie czeka wojennego rozwiązania, obie strony nie marnują czasu jaki im daje zawieszenie broni. Król neapolitański ropoczął dyplomatyczne kroki do wciągnięcia w sprawę swoję postronnych mocarstw, i tak miał podobno ofiarować Napoleonowi III pośredniczenie między nim a powstaniem. Jakkolwiek nieznaną jest jeszcze odpowiedź cesarza Francuzów, wątpią jednakże powszechnie, aby uważał on za potrzebne już w obecnej chwili wmieszać się w neapolitańskie sprawy, a artykuł Timesa pokazuje, że nie dozwoli również, aby Austrya lub inne jakie mocarstwo miało prędzej od niego przyjąć czynny udział w tych sprawach. Garibaldi również pracuje nad ugruntowaniem odniesionych korzyści, nad wyjściem z przechodowego stanu. I tak dzisiejsze depesze donoszą o ustanowieniu sycylijskiego ministeryum.

Dzisiejsze wiadomości z Londynu donoszą o upadku w Izbie gmin wniosków wyraźnie przeciwnych ministeryalnemu projektowi reformy parlamentarnej. Dla dania jednakże czytelnikom dokładnego wyobrażenia o obecnym stanie tej ważnej dla Anglii sprawy, musiemy czekać na szczegółowsze donie-

sienia, wiadomo bowiem, że opinia publiczna znacznie zmieniła się w tym przedmiocie od czasów gabinetu Derby i wielkich agitacyj Brigtha; dziś naglące domagania się narodu nie istnieją, z radością przyjętoby chyba zmiany jakieś bardzo radykalne. Obecnie więc odesłać możemy tylko do małomównych depesz telegraficznych. (*Patrie*).

Londyn, 7 czerwca, w nocy. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej poprawkę *Fergusona* aby odroczyć głosowanie projektu reformy do czasu nieograniczonego, odrzucono 269 przeciw 248 głosom. Większość dla rządu wynosiła więc 21 głosów. Poprawka *Cochrana* przeciw projektowi reformy, miała tylko 222 przeciw 267 głosom. Inna, również projektowi reformy przeciwna poprawka *Mackinnona*, przyjdzie w poniedziałek pod głosowanie.

Londyn 6 czewca. Agencya Reuter otrzymała depeszę z Berlina donoszącą, iż pogłoska o zbliżeniu się państw środkowych z Prusami stwierdza się przez zapowiedziany zjazd kilku panujących niemieckich z księciem regentem w Baden Baden.

Paryż, 7 czerwca, wieczór. Dzisiejsza *Patrie* donosi z Neapolu, że kapitulacya jeszcze nie jest podpisaną. Garibaldi utworzył ministeryum, zarządził nadzwyczajny pobór i przedsięwziął inne środki dla dalszego prowadzenia wojny.

Dnia 2-go b. m. powstańcy byli panami miasta Girgenti.

Marsylia, 6 czerwca. Otrzymujemy bezpośrednio następujące wiadomości z Messyny, z d. 3go:

„Miasto jest teraz opuszczone. Wszystkie towary ambarkowano.

„Konsulowie wyjechali, wyłączając francuzkiego, p. Boulard, który rzeczy swoje kazał przenieść na pokład *Descartes*, gotowy do odpłynięcia wrazie gdyby miejsce to było oblegane i stało się widownią rozstrzygającej walki.

„Komitet Palermo, imieniem dyktatora, kazał zapowiedzieć głosowanie, co do przyłączenia się do innych miast powstańczych i żąda aby gminy sąsiednie nadsyłały żywność.

„Całe Palermo jest barykadowane i fortyfikowane.

„Garibaldi ma rozporządzalną nieskończoną ilość nowych granatów, nader morderczych.

„Straż celna uciekła z bronią i bagażami. Reszta armii jest bardzo wzburzona.

„Mówią o 2000 rannych lub chorych.

„Dywizya z dziesięciu tysięcy złożona, która się posunęła aż za Corleone, powróciła ku Palermo, odpierając oddziały powstańców; gdy się przybliżała do miasta, została zawiadomioną przez admirała angielskiego, że zawieszenie broni podpisano.

„W pobliżu Catana, oddziały chłopów dobrze się biły, ale zostali odparci. Wojska Neapolitańskie straciły 200 ludzi na tem spotkaniu.

„Korpusom powstańczym dano rozkaz skoncentrowania się dla ostatnich bitew.

„Wszystkie te wiadomości są pewne.”

Berlin, 7 czerwca. Po powrocie z prowincyj wschodnich, książe rejent uda się na brzegi Renu.

Zapewniają że J. K. M. ma się tam widzieć z cesarzem Napoleonem III.

Berlin, 6 czerwca. Preussische Zeitung zbija energicznie artykuły Siècle o granicy reńskiej, które już zostały zaprzeczone przez francuzkie oświadczenia urzędowe.

Medyolan, 7 czerwca. Depesze z Palermo stwierdzają, że generał Letizia wysłany został do generała Lanza z poleceniem aby nie układał się z Garibaldim, a raczej miasto zburzył. Generał Letizia miał 3go znów wyjechać z powrotem do Neapolu w celu, jak mówią, robienia nowych przedstawień, motywując je tem, że dezercye mają miejsce, a wojska wzbraniają się walczyć przeciw powstańcom.

Turyn, 6 czerwca. Mylną była wiadomość o nieograniczonem przedłużeniu zawieszenia broni. Kończy się ono jutro 7-go. Generał Letizia przybył do Palermo 3go, a 4go wyjechał do Neapolu, po widzeniu się z Garibaldim.

(*Nord. Ind Belge*).

Pamiętniki młodej ziemianki.

Dnia 20 kwietnia r. 18..

Co myśli dzisiaj, co uczuć! Wszystko zebrało się dziś na to, żeby rozbudzić w sercu mojem jakiś nadmiar życia. Kiedy rano, po raz pierwszy od tylu miesięcy, otworzono na chwilkę okno w moim pokoju, zawiały ku mnie wszystkie wonie tak wczesnej w tym roku wiosny; stoi oto na moim stoliku gałązka wierzby rozkwitłej, dolatują mnie śmiechy dziewcząt pracujących w ogrodzie.

Jutro kończę lat siedmnaście, jutro po długiej chorobie, po raz pierwszy wyjdę na świat Boży, jakże nie mam czuć podwojonego życia, jak mam wydążyć myślom moim. Tak dziś wszystkich i wszystko kocham! Boże mój Boże! niech się nie rozwieje, niech się nie zmarnuje w próżnych uniesieniach ta wdzięczność ku Tobie, ta miłość ludzi braci moich, pod Twoją świętą straż je oddaję.

Stoję dziś przed Tobą, z młodą duszą moją, pełną miłości, Ty nie daj zmarnieć jej skarbom. Niech dziś odzyskane zdrowie, podwojone siły, niech moc uczucia i zdolności jaką otrzymałam od Ciebie, usłużą jak najlepiej ku Twojej chwale, ku pożytkowi ludzi.

Tak, jutro kończę lat siedmnaście, staję się panią mego czasu, ustają lekcye na godziny, ustaje, kończy się egoistyczne dzieciństwo, wywołujące licznych starań, zabiegów, poświęceń, których odpłacić czem nie ma.

O ja też dług zaciągnęłam niemały. Odkąd siebie zapamiętam, kochali mnie, pielęgnowali wszyscy. Mama podobno odkąd żyję nie rozłączała się zemną, ojciec rozwijał duszę i piastuje ją dotąd z miłością jakiej większej nie wyobrażam sobie na świecie, Broniś mój drogi mały braciszek, odkąd się urodził, stał się szczęściem nas wszystkich.

A kiedy rozpamiętywam lata dzieciństwa mojego, ileż to ja widzę twarzy poczciwych, co uśmiechały się z miłością na sam mój widok, ile to rąk czarnych, spracowanych wyrywało mnie sobie, kiedy mnie jeszcze moja poczciwa Janowa przez wieś za rękę prowadziła.

Albo i Janowa mój Boże! toćże ja pamiętam, czy mi mama opowiadała, że Janowa owczarka, owdowiawszy, przyjęta za piastunkę do mnie, żałowała prawie jakiem już chodzić zaczynała, że mnie nieciągle na ręku nosić będzie. Kiedy odchodziła na drugą wieś do zamężnej córki, to trzy dni i trzy noce płakała na myśl że mnie opuści.

Kacprusiowa co po niej nastała, nim mnie rozebrana i otuloną w łóżeczku po raz ostatni przeżegnała, co wprzód nie napieściła, nie naprzezywała, „mój tysiączku, moje krocie, moje miliony.“ Ja wtedy nie rozumiałam że ona mnie tak drogo szacuje, czułam tylko że mnie bardzo kocha. Pamiętam kiedy i stary Błażej, co teraz przedemną z siwej głowy czapkę zdejmuje i Wojciechowa i Jędrkowa i inni, co mi się teraz do nóg kłaniają, dawniej maleńką na rękach bujali, albo mnie które posadziło na płocie i przyprowadzali mi swoje jałówki, czasem szkapy spokojne żebym je pogłaskała, uczyli wymawiać: „to jałoszka, to żuraw u studni, to pług,“ albo opowiadali bajki i piosneczki śpiewali.

Tak, na cokolwiek wspomnę, o czemkolwiek pomyślę, zawsze jedno i jedno, widzę żem za miłość, miłość winna, żem zadłużona ogromnie i że przyszedł czas gdzie wypłacać się można i trzeba.

Muszę, muszę się z ojcem rozmówić jeszcze dokładniej; muszę się go poradzić; muszę mu udzielić tych projektów, zamiarów, co mi się niewyraźnie snują po głowie, on mnie oświeci i wesprze. Nie wiem czemu już tak późno rodzice nie wracają do domu, już się i ochłodziło i zmierzchać zaczyna, a ich jeszcze nie ma. Słyszę ich głos w ogrodzie, idą!..

Dnia 22 kwietnia.

Mój Boże jakież to nowe dowody najtkliwszego przywiązania, od najdroższych moich rodziców odbierane. Wszakże to przez czas mojej choroby, w tych chwilach nawet, gdy nie byli przy mnie, mną przecie zajęci byli, dla mnie nową gotowali uciechę. Jak im się też udała!

Wczoraj jako w dzień moich urodzin od rana obsypana pieszczotami, podarunkami, uszczęśliwiona i przejęta, z niecierpliwością wyglądałam południowej godziny, w której miałam przyobiecane pierwsze wyjście tej wiosny. Najdrożsi rodzice moi zdawali się jeszcze niecierpliwej tego wyjścia oczekiwać. Nareszcie, jasne słońce dnia tego wzbiło się wysoko, dziewczęta nasze z rydlami na ramionach przeciągnęły z ogrodu śpiewając, bydło i owce przypędzono z pola na południe, i ojciec mój drogi, ubrać mi się ciepło kazał, mama otuliła i wyszliśmy.

Dziwno mi było, dla czego rodzice uśmiechając się do siebie, poprowadzili mnie wązką cienistą ulicą, kończyła się ona gęstym grabowym szpalerem, za którym była spora zielona łączka, dalej strumykiem przerznięta i olszyną zarosła.

Za chwilę dowiedziałam się wszystkiego, szpaler grabowy nie wyprowadził nas już na łąkę, ale do ślicznego *mojego* ogródka. Tym to ogródkiem rodzice moi tak żywo przejęci byli, ojciec sam plan nakreślił, ulice wyciągnął, najlepszych drzew naszczepił, mama własną ręką posadziła krzaki róż białych i różowych, poflancowała truskawki, wsiała rezedy, lewkonii i gwoździków. Kwatery pełne kwiatów, obsadziła porzeczkami, malinami, agrestem. Wawrzyniec nasz ubił ławkę darniową zieloną, postawił przed nią brzozowy stolik, a na nim z niezwykłem staraniem wyhodowaną, śliczną podwójną lewkonię w doniczce. I jak tu było dziękować, jak okazać wszystko co mi się w sercu działo! A z kanapki mojej darniowej, co za widok prześliczny! wszystko co jest najpiękniejszego w Olszówce naszej najdroższej, wszystko ztamtąd oko moje objąć może.

Na największej olszy klekocząc w gnieździe siedziały bociany, cały łan zielonego jeszcze żyta falował od cichego wietrzyka, a z łanem żyta, na trakcie bielał krzyż nowy, który ojciec niedawno akacyą zielоną obsadził.

Usiadłam na ławce popatrzeć i odetchnąć,

zebrać myśli; cisnęły mi się one do głowy tłumnie, bezładnie, serce wzbierało niewypowiedzianem uczuciem. Ojciec mój jak zawsze znalazł klucz nastroju, wydobył słowo jasne z zamętu radośnego mej duszy. „Kontentaś jedynaczko moja? powiedział tuląc mnie do siebie. Wiedziałem że ci ta niespodzianka przyjemność zrobi, dlategośmy ją z mamą ułożyli dla ciebie. Ja przytem miałem plany rozmaite, robiąc cię panią tego kawałka ziemi. Do opielenia klombów, do wypracowania ścieżek, będziesz potrzebowała pomocy wiejskich dziewcząt, zapoznasz się z niemi bliżej, rozpoznasz ich potrzeby, charaktery, może ci przyjdzie plan jaki praktyczny co do ich nauki. Rozgadawszy się z niemi swobodniej przy wspólnej pracy, zawsze będziesz mogła czem rozbudzić ich dziecięcego ducha, rozwinąć myśl i uszlachetnić serce. Może kiedy usiądziesz na tej ławeczce, a widok Nieba, łąki, drzew i kłosów przemówi do twego serca, może rozrzewni cię pamięć o nas, cośmy sadzili ci te drzewka i krzewy, może zapragniesz uczynkami miłości zapłacić za miłość, której jesteś celem, oddać z procentem starania tobie poświęcone.. Widok z tej ławeczki zamyka krzyż, godło poświęcenia i on ci powie, że miłość winna być hasłem i celem twego życia. Tymczasem nim zaczniesz się dzielić z ludźmi owocami pracy twego ducha, dziel się owocami ogródka twego, użyczaj z niego kwiatów dziewczętom w niedzielę, a nie będą ich rwać pokryjomu. Hoduj ten kawałek ziemi; ja ci daję ten ogródek jak Bóg dał ludziom wszystkie bogate swe dary, na to żeby je wyrobili do najwyższej jaka się da doskonałości i na to żeby niemi innym służyli. „Zrozumiało serce moje, ojcze najdroższy, twoje słowa, objaśnione długim serdecznym uściskiem, zamknęłam je głęboko, i jakikolwiek owoc one kiedykolwiek wydadzą, nigdy nie zapomnę, że z twojego wyrósł zasiewu. Będę sobie rozmyślała nad słowami temi, bo postanowić nic jeszcze nie mogę na tę chwilę. Ojciec jutro wyjeżdża, wróci dopiero za parę tygodni, wtedy z jakim gotowym projektem wystąpię i od najwyższej instancyi mojej wyroku oczekiwać będę, pewna że się na nim nie omylę.

Dnia 28 kwietnia.

Obrabiam tedy i obracam w myśli mojej różne projekta, ale jakoś to jeszcze takie mgliste, niekształtne. Jak się wziąć? od czego zacząć? Czytać uczyć? długa droga! Potem nie! nie przypada mi to jakoś do serca. Mnie się zdaje że tu czegoś inszego, czegoś pilniejszego potrzeba. Występować z kazaniami, z morałami, jakże? mnieby się chciało coś opowiadać, coś prosto z serca nie z książki udzielać, coś mi się roi o wspólnej modlitwie, o ustnym najprostszym wykładzie prawd Najwyższych. Ale kiedy? gdzie? jak? Wiem że kochają mnie kobiety nasze, znają dzieci, zatrzymują się chętnie do pogadanki, lubią kiedy ich się wypytuję o zatrudnienia, potrzeby, uciechy albo smutki, a przecież pewna jestem, że gdybym im tylko wspomniała o jakiej nauce dzieci, o przysyłaniu ich do dworu, milczenie nieufne byłoby z pewnością całą ich odpowiedzią.

Z początku myśl tak obca i nowa, nie przystałaby wcale do głowy skołatanej codzienną i jednostajną troską, potem może stałaby się niemile natrętną, zmąciłaby wygodny pokój leniwego umysłu, znalazłyby się tysiączne wymówki, przeszkody. A przecie widzę, coraz jaśniej widzę, że źle się dzieje. Z ludem co mnie otacza, miłością związana jestem od kolebki, wdzięcznam kobietom co mnie wyhodowały, co mi opowiadały powieści i śpiewały pieśni. Wdzięcznam im wszystkim za ich powitania serdeczne, za to że gdzie wyjdę, gdzie się obrócę, wszędzie widzę twarze życzliwe, uśmiechnięte, za to że czy do żniwa, czy do zbioru siana wybiegnę, czy zajrzę do kopania kartofli, czy do strzyżenia owiec, wszędzie i zawsze czuję się otoczoną sercami co kochać umieją, zawsze i wszędzie, to słówko radośne, to uśmiech wesoły, to piosneczkę smutną usłyszę. Wdzięcznam im za to wszystko i kocham ich Bóg widzi. Ale też teraz ta miłość instynktowa zaczyna jakiejś świadomości nabierać, ze ślepej zaczyna być trochę widzącą, z dziecinnej.... staje się prawie macierzyńską. Dziś kochając z większem zastanowieniem, oceniam bogate materyały i uznaję ze smutkiem, że wiele ich się marnuje w zaniedbaniu. Dziś umysł trochę dojrzalszy rozpoznawać zaczyna błędy przyrodzone niejako; lenistwo, upór, niedbalstwo i inne na grunt zdrowy naniesione jako muł nieczysty, który niedbalstwem naszem grunt przeniknie, z nim się zespoli i naturę jego zacną skazi i zeszpeci. Jest więc co robić o i ja będę, będę, ufam, na marzeniach się nie skończy, trochę jeszcze tylko cierpliwości. (*Dalszy ciąg nastąpi*),

Wiadomości handlowe.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia **9** *czerwca* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert		za korzec	
	rs.	kop.	rs.	kop
Żyta	6	7	3	70
Pszenicy.	10	64	6	49
Grochu polnego. . . .	6	27	3	82½
Gryki.	5	4½	3	7 ½
Jęczmienia	5	33	3	25
Owsa.	3	98	2	43
Kartofle.	1	84½	1	12
Kasza jaglana.	10	57½	6	44½
„ gryczana.	8	61	5	25
„ „ drobnej.	16	72½	10	20
„ jęczmienna . . .	7	99½	4	87
	za pud.			
	rub. sr.		kop.	
Mąka pszenna przednia .	1		34	
„ „ zwycz. .	—		84½	
„ żytnia pytlowa .	—		70½	
„ gryczana. . . .	—		36	
Słoma	—		43	
Siano.	—		—	
Masło	9		—	

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. 89¾ do rs. 1 k. 96, za garniec od kop. 62 do kop. 64.

TEATR ROZMAITOŚCI. — Jutro: *Niemy z Ingouville.—Uprzedzenia.—Lokaj za pana.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 29 maja (10 czerwca) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*